Cena 10 hal.

Nr. 142. Kraków, Piątek 19 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198 — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Czas zacząć działać

Ciągle płyną z pod piór skargi, to dochodzą głosy ofiar wojny i pożogi ze zniszczonych lub wygłozonych miejscowości a mieszają się z niemi wiadomości, otrzymywane z wojennych siedzib. Tam gdzie wojna nie wyrządziła bezpośrednich szkód, spowodowanych przemarszem wojsk nieprzyjacielskich, rabunkami i rekwizycyami, wpływają pośrednie jej następstwa, wynikające z wszystkich dziedzin gospodarczych a przygniatające prawie cały ogół. To co społeczeństwo nasze i poszczególne jego sfery odczuwają przelewa się na papier. Z łamów dziennika uświadamiamy się wzajemnie o ogromie nieszczęść, biadamy, lecz na biadaniu niestey się kończy.

Chcąc ażeby sprawa przygotowania sanacyi była rozpoczętą, powinny odżyć zamarłe reprezentacye powiatowe, gminne, jak również organizacye poszczególnych zawodów. Powinno się zacząć gromadzenie materyałów koniecznych do ocenienia ogromu strat, i opracowanie projektów zaradczych, a przedewszystkiem załatwienie doraźnych spraw, wymagających szybkiej interwencyi i pomocy. Huragan nieszczęść jakie spadły na nasz kraj przygniótł nas i powalił, a tych, którzy winni byli wytrwać na posterunkach, oddalił od miejscowości, gdzie powinni działać i przykładem swym do działalności ogół pobudzać. Z licznych przykładów widzimy, że tam, gdzie pozostał na swym posterunku burmistrz, gdzie pozostał ksiądz, fala zniszczenia nie była tak groźną, starali się oni pośredniczyć a we wielu wypadkach pośrednictwo to ratowało życie i mienie nawiedzonej najazdem ludności. Mieliśmy tego przykłady w małych miasteczkach zachodnio-galic., a symbolem burmistrza, który spełnił i spełnia godnie swój obowiązek jest obecny prezydent m. Lwowa Dr Rutowski. Nieczas obecnie rozpamiętywać nad tem co się stało, a czego obecnie nadrobić nie możemy. Natomiast najwyższy czas, by zacząć działać tam, gdzie działanie jest możliwem, gdzie można naprawić dawne zaniedbania i pospieszyć się, by nie przybierały zastraszających form, nie dobijały przygniecioną wypadkami wojennymi ludność. Potrzeby jej i żale przedstawić tam, gdzie posłuch powinien być dany i ratunek obmyślany. Oprócz wielkiej polityki, której wymaga od nas chwila przełomowa, pamiętajmy, że są inne sprawy niemniej doniosłe, że społeczeństwo nasze stoi nad przepaścią ruiny gospodarczej, wymaga ratunku i omówienia jego form. Nie wystarczy nam samoobrona i składki, jakie hojnie płyną na akcyę ratunkową, służą one bowiem tylko na pokrycie chwilowych i piekących potrzeb a nie są w stanie umniejszyć katastrof, jakie spadły na nasze społeczeństwo. Ci, którzy stoją u steru, powinni pamiętać o całokształcie ciężarów, jakie spadły na nas, przygniatając wsie, miasta i miasteczka, wszystkie stany i zawody. Żądać muszą ulg i pomocy, bo balastu obowiązków jakie spadły na nasze ramiona nie zniesiemy, grozi nam upadek i ruina. Mamy nadzieję, że niebawem rozpoczną się przygotowania, zbieranie materyału, a nasi reprezentanci mieszkający w stolicy przedstawią potrzeby ludności i solidarnie poprą akcyę ratunkową tak, jak spełnić to powinna reprezentacya kraju, który będąc przedmurzem państwa, sobą zagrodził drogę nieprzyjacielowi i padł ofiarą zniszczenia, które w innych wypadkach nawiedziłoby inne szczęśliwsze jak nasz kraje Monarchii. **R. W.**

Odczyt o „naszych żydach".

P. Chaim Katz ze Lwowa wygłosił w Pradze odczyt o żydach wschodnio-europejskich. Sprawozdawca „Prager Tagblattu" poświęcając odczytowi długi feljeton, wypowiada o „żydach wschodnich" (tj. żydach mieszkających w granicach dawnej Polski) szereg uwag, które warto powtórzyć.

„Jest to naród — pisze „Pr. Tagbl." — sześciomilionowy. Ich język (żargon) jest niemieckim dyalektem, który wchłonął słowiańskie i hebrajskie wyrazy, ale jako język może równie dobrze istnieć jak flamandzki lub holenderski. Żądanie żydów galicyjskich, by ich uznano za osobny naród, musi znaleść poparcie zwłaszcza u Niemców, ponieważ żydzi ci mówią dyalektem niemieckim, rozumieją po niemiecku i mogliby być naturalnymi pośrednikami niemieckiego ducha i niemieckiego pisma na Litwie, Besarabii i dalej we wnętrzu rosyjskiego państwa. Jeżeliby dzisiaj kto wypowiedział ideę utworzenia żydowskiego państwa buforowego (Pufferstaat), to wydaje mi się ona mniej fantastyczną niż kulturalne odzyskanie Palestyny przez syonistów.

Żydów wschodnich oddziela od europejskiej cywilizacyi chasydyzm: klerykalna rabiniczna organizacya, która utrzymuje większość ludu w duchowej zależności i tępocie, podczas gdy rabini cudotwórcy ciągną wielkie sumy z tej ciemnoty. Chassydyzm powstał w połowie 18 wieku. Założycielem jego był urodzony w Tłustem koło Czortkowa Izrael, który później nazwał się „Panem słowa" — Bal Schem. Rabini talmudyczni uważają Bal Schem,a za oszukanego uwodziciela i za ignoranta". P. Chaim Katz sądzi jednak, że Bal Schem był „rodzajem Franciszka z Asyżu" (!). Był to „marzycielski młodzieniec, który zwalczał faryzeizm i pedantyzm talmudystów a modlitwę wyżej cenił niż najsubtelniejszą choćby interpretacyę tekstów biblijnych".

Ale dzisiaj — mówi Chaim Katz — chasydyzm zwyrodniał zupełnie. Na jego miejsce przyszedł rabinizm, który wyzyskuje lud zapomocą środków „cudownych". Nieraz w jednej galicyjskiej gminie mieszka dwóch lub trzech rabinów, każdy ma swych zwolenników i swego rzezaka, ponieważ rzezak innego rabina nie jest dość „rytualnym"...

Z odczytu Chaima Katza warto jeszcze zacytować anekdotę, która charakteryzuje zmysł handlowy żydów: „Pewnego razu wieloryb napadł na okręt. Marynarze rzucili mu beczki z pomarańczami. Wieloryb połknął pomarańcze i rzucił się znowu na okręt. Rzucono mu złoty tron, przeznaczony dla sułtana. Ale i to nie pomogło. Wówczas ofiarowano wielorybowi murzyna. Gdy wieloryb dalej atakował okręt, rzucono mu w paszczę żyda. W końcu wieloryba zabito i rozcięto. W żołądku wielorybim żyd siedział na złotym tronie i sprzedawał murzynowi pomarańcze"...

Wyrażeniem wiary, że jak słońce po nocy tak Izrael po dzisiejszych dniach zaświeci światu — zakończył Chaim Katz swój odczyt o „naszych żydach".

Wieści z pod Uralu.

Do Krakowa, po trzechmiesięcznej wędrówce, nadszedł list młodego prawnika z krakowskiej wszechnicy, który podajemy w przypuszczeniu, że bedzie miał pewną wartość dla rodzin, mających swoich bliskich daleko na Wschodzie i z niepokojem myślących o ich losie:

„Nagła przerwa w komunikacyi i działania wojenne na pograniczu uniemożliwiły nam powrót z Królestwa, z letnich wywczasów i zmusiły do zdania się na bieg wypadków. Niebawem zjawiła się nowa niespodzianka, która sprowadziła nowy rozdział naszej rodziny. Zostaliśmy obaj z bratem w Pakosławiu jako jeńcy cywilni, aresztowani i po trzechtygodniowej wędrówce przez Radom, Brześć, Mińsk, Moskwę, Jarosław, Wołogdę, Kotielnicz, Wiatkę i z powrotem przez Kotielnicz, przybyliśmy do sioła Arbaż, gdzie przebywamy już z górą trzy miesiące pod nadzorem policyjnym.

Sioło Arbaż, to kilkadziesiąt domków o 25 wiorst od przystanku przy spławnej rzece Wiatce, zaś o około 100 wiorst od dworca kolei w Kotielniczu. W siole jest dość okazała cerkiew, parę szkółek, ziemski szpital, kilka nieźle zaopatrzonych sklepików; pozatem jest ono siedzibą władzy włości (wołostnoje uprawlenie) i naszego bezpośredniego zwierzchnika, pristawa I. stanu kotielnickiego powiatu. Mieszkamy, płacąc po półtora rubla od osoby w herbaciarni (czajnoj), której właściciel został powołany do wojska. Za współmieszkańców mamy Czecha Zemana, rządcę Prędocina, majątku w sąsiedztwie Pakosławia i Poznańczyka Matuszewskiego, inżyniera meljoracyjnego z Chełma.

Wspólnie z p. Zemanem prowadzimy gospodarstwo, t. j. kolejno kucharzymy oraz spełniamy codzienne zwykle czynności gospodarskie, prócz pieczenia chleba i prania, czego się podjęła nasza „chaziajka". Grono naszych kilkudziesięciu towarzyszów, jeńców cywilnych, wziętych w różnych stronach Królestwa i Cesarstwa, składa się z Polaków, Czechów, Niemców, Rumunów, jednego Rusina i Alzatczyka. Wśród nich jest najwięcej pracowników gospodarczych, rolnych, trochę przemysłu, czarnoroboczych i nieokreślonych; — bieda, że ludzi wykształconych niema prawie całkiem.

Dzięki, że jesteśmy zaopatrzeni w gotówkę, kupiliśmy sobie futrzane czapki i kożuchy, nie obawiamy się więc zimy, która tu już od 27 października bez przerwy panuje. Żyjemy z dnia na dzień, oczekując tęsknie wieści z kraju i od bliskich, końca wojny, lub pozwolenia na powrót do kraju. Próbujemy uczyć się, ale mnie zaraz odrywa się myśl od kodeksów i spieszy nad Wisłę. Piszę i czytam po rosyjsku i pomału nabieram wprawy, jak zarówno i w mowie.

Wypadki odsunęły nas od kraju, oddzieliły od Was i rodzeństwa. Troska o przyszłość zagadkową i los bliskich, to największa bolączka pobytu na obczyźnie, a tu wiadomości tak skąpe, lub tak późno bardzo dochodzą. Działania wojenne to zbliżają się, to oddalają, a my z niepokojem czekamy wieści, która choć na czas jakiś rozprószy czarne myśli, póki nad głowami bliskich znowu nie nagromadzą się chmury. Dzięki listom z Pakosławia oraz wiadomości z Warszawy, wiemy, że udała się nawiązać jaka taka nitka komunikacyi. Nie troszczcie się o nas, prosimy bardzo, zdrowi jesteśmy jak ryby i wierzymy mocno, że smutne i ciężkie chwile przeminą i może niedługo już będziemy w Krakowie, o czem teraz możemy gorąco tylko myśleć i pisać". **Czesław Jentys.**

Z emigracyi i uchodźtwa.

Jak co wiosnę wraca do nas ptactwo z ciepłych pieleszy, tak natomiast odpływa od nas z Galicyi rok rocznie na wiosnę fala młodych ludzi obojga płci na roboty przeważnie do Prus. Wprawdzie w tym roku będzie nieco trudniej dostać się do Prus z powodu obostrzeń paszportowych, ale, jak słyszałem, wielu nie traci nadziei i czynią zabiegi, by przejechać granicę. Dlatego nie od rzeczy będzie rzucić kilka uwag o wychodźtwie do Prus, pomijając inne kraje, aby i w tych czasach gorąco-wojennych nie zapominali o złych skutkach wychodźtwa ci, którzy mają jakikolwiek wpływ na lud wiejski. Nasz kraj, choć ma skarby, ale jeszcze nie wyzyskane, a ukryte w ziemi, jednak z powodu słabego przemysłu i handlu swojskiego nie może wyżywić wszystkich mieszkańców swoich. To też corocznie, jak tylko wiosna musnie przyrodę cieplejszym powiewem, wielu wybiera się na roboty i jadą do Prus, Sachsów, Danii a nawet Ameryki. Wielkie szkody moralne wynikają z takiego wychodźtwa dla ludu naszego, a zarazem dla kraju. Wychodźcy pozbawieni są na obczyźnie jakiejkolwiek opieki moralnej, bo przedsiębiorca czy wielki właściciel zwykle innowierca, dba tylko o to, by miał jak najlepszą siłę roboczą w ludziach i by z nich jak najwięcej wydobyć energii do pracy, ale jacy to są ludzie, jak się zachowują poza pracą, to jego nic nie obchodzi.

Toteż puszczeni samopas i nie mając żadnej własnej organizacyi, zwłaszcza młodzi ludzie używają tej swobody poza pracą na swą zgubę. Zwykle kościoła w miejscu niema, więc zamiast w niedzielę uczynić zadość obowiązkowi słuchania mszy św., zamiast zaczerpnąć sił duchowych i fizycznych, schodzą się młodzi i to często nawet chłopcy od 14 lat na karty, a przytem musi być wódka, jako nieodzowny środek ku rozweseleniu wolnych chwil. Co przy tem mówią, czego się jeden od drugiego nauczy to trudno opowiedzieć. Inni uprawiają orgie po szynkach i to nieraz na wódkę i pohulankę ciągną także dziewczęta. Nie wykonuje się także żadnej a żadnej kontroli w sypialniach dziewcząt i wskutek tego pod osłoną ciemności nocnych dzieją się nadużycia ku zgorszeniu uczciwszych dziewcząt. Wstyd przynoszą wychodźcy społeczeństwu naszemu swem zachowaniem się, bo Niemcy, patrząc na polskich robotników i robotnice, sądzą wszystkich nas z zachowania się młokosów i nie rzadko bryzną w oczy prawdę i pogardliwie o nas piszą.

Trzeba dobrego i głęboko katolickiego wychowania i silnego charakteru, co u młodych jeszcze się rzadko zdarza, aby taki chłopiec, a tembardziej dziewczyna nie zeszła na bezdroża. Po powrocie do kraju trudno sobie poradzić z takim chłopcem, a dziewczyna często przywozi skutki lekkomyślnego życia, bo w Prusach sobie usypała mogiłę dla swej cnoty. Gdy porównywałem statystycznie tu i ówdzie, to przekonałem się, że około 60 do 70 procent dziewcząt wraca moralnie upadłych. A jaka korzyść z wychodźtwa? Jedna właściwie: zarobek większy, niż u nas. Ale i to nieraz pozornie, bo ten robotnik czy robotnica musi tam intenzywniej pracować, niż u nas, musi się wyczerpać, a przytem nieraz traci dużo grosza lekkomyślnie, pominąwszy wydatki konieczne na jazdę koleją. Pytałem się jednego chłopca 16 letniego, co przed dwoma tygodniami przyjechał z baraków w Libnicy, dokąd był wywieziony z Prus: ileś ty zarobił w Prusiech? Od początku marca — powiada — do października zarobiłem 20 złr. i przyodziałem się, ale te pieniądze przejadłem w barakach i jeszcze brakło. — I wrócił, raczej zbiegł chory. Co za korzyść z jego emigracyi? Oto początek suchot i zwiędnięcie w kwiecie wieku. A cywilizacyi tam nie nabiorą, bo bez kierownictwa nie umią wybierać dobrych stron kultury, lecz przyswajają sobie zwykle gorsze jej strony, czyli to wszystko, co schlebia i dogadza namiętnościom i zepsutej naturze ludzkiej.

Dlatego — mojem zdaniem — powinno się wpływać na lud nasz, by nie emigrował, a przynajmniej tylko z konieczności, bo i u nas potrzeba rąk i sił do pracy. Przecież znam wypadki, że brak było u nas robotników zwłaszcza rolnych i musiały dwory lub przedsiębiorstwa n. p. w Wieliczce lub w Śledziejowicach koło Wieliczki sprowadzać robotników sezonowych Rusinów lub Słowaków. A już tego roku to chyba nie będzie zbywać rąk do pracy, bo tyle tysięcy mężczyzn pochłonęła, a przynajmniej absorbuje wojna. Koni także brak, trzeba je będzie w części zastępować ludzką siłą. Toteż wyjeżdżać na robotę do Prus czy gdziekolwiek za granicę powinien tylko ten, kto koniecznie musi, ktoby tu absolutnie nie potrafił siebie czy rodziny wyżywić.

I to powinni jechać nie chłopcy nieletni i dziewczęta bardzo młode, ale dojrzalsi ludzie i do tego pewniejszej moralności. Takim wychodźcom powinni duszpasterze dać wskazówki na drogę, dowiadywać się o nich zapomocą korespondencyi i w razie potrzeby upominać po ojcowsku. Dobrzeby też było, żeby się znalazł zawsze ktoś taki, któryby potrafił łączyć i organizować robotników tam, gdzie ich więcej razem, o ile władze miejscowe na to pozwolą.

Kiedy już wspomniałem o barakach, to wartoby także o tem coś powiedzieć. Jakie stosunki panują w barakach wszystkich, jak marne są warunki do życia, to o tem dzienniki pisały i „Głos Narodu" co mógł, nie zamilczał. Ale wszystkie krytyki są jeszcze za idealne w stosunku do tego, co się słyszy z ust powracających ofiar barakowych. I czy to w Libnicy, czy Choceniu tasama historya, tylko z różnymi odcieniami.

Początki naszej literatury politycznej po rozbiorach.

Jak to już zapowiadaliśmy, w odcinku naszym podawać będziemy prelekcye i streszczenia „odczytów wojennych", które na rzecz „Samarytanina Polskiego" wygłaszają profesorzy naszej Wszechnicy. Po referacie prof. Michała Rostworowskiego dajemy dzisiaj streszczenie interesującego odczytu prof. Stanisława Estreichera, który jako doskonale wiążący się z chwilą obecną zajmie niewątpliwie naszych Czytelników.

Traktat petersburski z r. 1797, stanowiąc szereg dotkliwych i doniosłych ograniczeń życia polskiego, a zwłaszcza wzajemnych stosunków między trzema dzielnicami, zobowiązał równocześnie mocarstwa, biorące w nim udział, aby po wieczne czasy nie wskrzeszały imienia „Polski". Zdawał się więc być wydanym nieodwołalny wyrok zagłady i to przez możnych sędziów, a jednakowoż w rzeczywistości nie dał się on przeprowadzić.

Zasługą to ruchu politycznego, jaki Polacy zaraz po rozbiorach rozwijają, a to w różnych kierunkach. Wprawdzie początkowo nie brak objawów prostracyi ducha i chęci pogodzenia się z faktami; zwłaszcza pod zaborem pruskim, gdzie zręczna polityka rządu przez pewien czas umiała uśpić pamięć o przeszłości w warstwach i jednostkach, skłonnych do kompromisu. Ale to trwa krótko. Już z końcem stulecia budzi się silny odruch przeciwko faktowi rozbioru, a to w dwóch postaciach: czynu wojskowego i myśli politycznej.

Czynem są legiony. Myśl polityczna zaś znajduje swój wyraz w pracach, których celem jest stwierdzć odrębność kultury polskiej, bogactwo naszej literatury, chlubną naszą przeszłość, wspaniałość języka, oryginalność rozwoju prawnego. Prace te wychodzą z pod pióra Lindego (słownik), Albertrandyego, Staszyca, Czackiego, Bandtkego, Bentkowskiego, Ossolińskiego itp. Nowością są zwłaszcza prace etnograficzne, budzące kult ludu, jego obyczaju, pieśni, ubioru i zabaw.

Podstawą teoretyczną tych wszystkich prac, staje się silny prąd romantyczno-historyczny, przenikający z początkiem XIX wieku całą zachodnią Europę, który umieliśmy szybko sobie przyswoić, i zużytkować, jako potężną broń w walce o odrębność naszego ducha narodowego.

Już w r. 1800 zjawia się pierwszy polityczny porobiorowy program, nakreślony dla narodu, a mianowicie książeczka „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość", — później wielokrotne przedrukowywana. Prelegent wykazał, że inicyatywę do jej napisania dały organizacye spiskowe w kraju, ale udział — i to kierowniczy—w jej napisaniu miał Tadeusz Kościuszko tak, że program ten można uważać w ogólnych jego rysach za ówczesną myśl polityczną Kościuszki. Broszura głosi dwa hasła: 1. nie liczenia na żadną pomoc obcą — przedewszystkiem francuską; 2. konieczność i możność wywalczenia niepodległości z bronią w ręku, za pomocą wkroczenia legionów polskich na ziemię ojczystą.

Program ten szybko okazał się nieaktualnym, z rzeczywistością zresztą nie liczył się od początku, a zwłaszcza wypadki r. 1806 okazały, że na innej drodze trzeba szukać dla narodu znośniejszych warunków bytu.

Wtedy to pojawiają się prace dawnych publicystów i myślicieli z epoki 4 letniego sejmu: Staszyca, Kołłątaja i Niemcewicza, starające się podać nowy program politycznego postępowania. Prelegent wskazał na głębsze różnice, jakie dzielą zarówno indywidualności, jak i przekonania społeczne tych trzech pisarzy, ale mimo to stwierdził, że wskazują narodowi ten sam program na czas najbliższy. Można go ująć w następujące zasady:

Przedewszystkiem wszyscy trzej głoszą potrzebę poparcia Francyi całem sercem i wszystkiemi siłami. Doradzają pogodzić się z uciążliwemi stronami kurateli napoleońskiej, roztoczonej nad Księstwem Warszawskiem. Wykazują, że ten stan pół-niewoli jest tylko przejściowym i ma swoje dobre strony. Starają się zmniejszyć doniosłość francuskiego ucisku, napoleońskich donatyw, nawet grabieży. Tłumaczą, dlaczego narzucono Księstwu obce prawa, zamiast, jak oczekiwano, praw rodzimych. Walczą skutecznie zarówno z rozpowszechnioną (zwłaszcza do czasów Jeny) oryentacyą pruską, i z posiadającą silny grunt w Księstwie i na Litwie oryentacyą rosyjską (zwłaszcza Niemcewicza „Listy Litewskie" 1812).

Powtóre literatura z tych lat zrywa zupełnie z przecenianiem kwestyi ustroju politycznego i wskazuje, że ta kwestya ma dla życia narodowego drugorzędne znaczenie. Podczas gdy w epoce 4 letniego sejmu przywiązywano do form politycznych główną uwagę i kreślono wciąż nowe, nieraz fantastyczne próby stworzenia idealnej dla Polski Konstytucyi, to obecnie przeważa myśl, że ważniejszą jest reforma wewnętrznych stosunków, zwłaszcza społecznych, aniżeli sposób konstytucyjny. Jedyny, jaki w tym czasie się zjawia, utopijny projekt Konstytucyi wychodzi od Francuza (p. t. Essai 1809), Polacy godzą się z Konstytucyą napoleońską. Wydana pod wpływem Staszyca i Kołłątaja „Korespondencya w materyach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających" (w r. 1807), grupuje w sobie głosy młodszych polityków, nie posiadających bezpośredniej tradycyi 4 letniego Sejmu, ale idących mimo to dalej torem zapoczątkowanej tam reformy społecznej, tylko daleko radykalnej. Zwracają oni uwagę na kwestyę włościańską, żydowską, wychowania, podniesienia stanu mieszczańskiego, uregulowania stosunku duchowieństwa do państwa, podniesienia rolnictwa, handlu, przemysłu i górnictwa. Zgrupowali się tu razem ludzie nauki, jak Surowiecki, Rakowiecki, Łęski lub Kaulfus, oraz dawni spiskowcy, jak Orchowski lub Szaniawski. Jednoczy ich program zdemokratyzowania społeczeństwa polskiego i przetworzenia Księstwa w państewko o typie merkantylnym, gdzie rząd kieruje całem życiem społeczno-gospodarczem.

Ta literatura polityczna Księstwa, której najświetniejszym wyrazem są Kołłątaja „Uwagi nad teraźniejszem położeniem tey części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskiem" (wznoszące się i pod względem formy swej literackiej częstokroć na wyżynę dawnych pism Kołłątaja), — otóż literatura ta różni się zasadniczo od programu Kościuszki. Prelegent zestawia tę różnicę. Główną z nich jest to, iż Kościuszko był maksymalistą, chciał Polski od morza do morza, uważał jej wywalczenie zbrojną siłą za rzecz najważniejszą i najpilniejszą do zrobienia — każdą inną działalność za rzecz nieprzydatną i jałową. Tamci pisarze są za kompromisem, za uchwyceniem każdego pola do pracy, jakie się nadarza, — za odsunięciem kwestyi zupełnej niepodległości na razie na plan dalszy, za rozwijaniem przedewszystkiem pracy u podstaw, pracy organicznej. Prelegent wykazuje, że to przeciwstawienie dwóch poglądów na dobro narodu i na najpilniejsze zadania nasze, spotykamy w całej historyi porozbiorowej. Społeczeństwo po kolei przerzuca się od jednego do drugiego programu, a nawet nasi politycy nie są konsekwentni, zależnie od nastroju społeczeństwa (Adam Czartoryski) lub od widoków urzeczywistnienia.

Wreszcie zastanawiał się prelegent, czem się różnią te początki myśli porozbiorowej od naszej literatury politycznej z czasów niepodległości. Różnicę znajduje w lepszem zrozumieniu istoty społeczeństwa i narodowego interesu. Podczas gdy literatura dawniejsza nie rozumiała ideału solidarności narodowej, rozbijała go na interesy poszczególnych warstw, tych tylko broniła i z pośród nich dobierała argumentów, teraz pod wpływem tragedyi rozbiorowej w Polsce, w teoryi (objawem jest Kołłątaja: Porządek fizyczno-moralny lub dzieła Staszyca) nastał zwrot. Stosunek jednostki do społeczeństwa został podporządkowany pojęciu dobra ogólnego, tak samo stosunek grupy do całości. Jest to zdobycz teoretyczna, ale o najwyższej doniosłości praktycznej. W związku z tem literatura nasza krzewi odtąd ideę na rzecz dobra ogółu, ucząc słusznie, że każda taka celowa ofiara daje dla przyszłych pokoleń stokrotny plon i że bez niej nie możemy marzyć o lepszej przyszłości. Czyli, jak to pięknie ujął w zakończeniu najznakomitszego traktatu politycznego tej epoki Kołłątaj: „Może dzisiejsze pokolenie rzuca ze łzami na ziemię ojczystą te ofiary, na które się nad możność wysila. Ale za to przyszłe potomki z radością i błogosławieństwem zbierać będą obfite ich plony. Euntes ibant et flebant mittentes semina sua, venientes venient cum exaltatione mittentes manipulos suos. (Idąc, szli i płakali rzucając ziarno w ziemię. Przychodząc, przyjdą z radością zrzucając snopy swoje)".

cieniami. Pisano swego czasu, że do powiatów oświęcimskiego, podgórskiego, wadowickiego. myślenickiego i chrzanowskiego. jako nie objętych bezpośrednio wojną, mogą wracać za udzielonem zezwoleniem robotnicy, którzy w powrocie z Prus zostali wywiezieni do baraków przeważnie w Libnicy. Pisałem i ja do odpowiedniego departamentu wojennego prośbę imienną z pewnych wsi powiatu podgórskiego o puszczenie pewnych ludzi z baraków w Libnicy i gminne urzędy gwarantowały łatwiejszy sposób wyżycia w domu, ale prośba została bez odpowiedzi władz już 3 tygodnie, a przecież zaginąć w drodze nie mogła, bo była polecona. Część ewakuowanych w Libnicy zdołali swem wpływem uwolnić dwaj posłowie, którzy tam jeździli, zwłaszcza u nas p. B. część miał przywieść mecenas Danielak po opłacie 20 kor. od osoby.

My już odetchnęli i wolni. — Zostajemy tu i nadal, bo nam tu względnie dobrze i zacisznie — pragniemy tylko powrotu do kraju. Podobno nie prędko to nastąpi, bo nas tam nie puszczą“.

Ks. Władysław Suchoń.

Żołniorzo na stolo oporacyjnym

Lekarz, którego obowiązek powołał na pole bitew ma sposobności poddostatkiem do czynienia różnych obserwacyi i studyów nie tylko chirurgicznych, lecz i psychologicznych. Ileż to nędzy i cierpień jest świadkiem, ileż fizycznego i duchowego bolu przewija się przed jego oczyma! Żołnierz cierpiący fizycznie mimowoli garnie się do lekarza, poddaje się jego woli, bo czuje, że on niejednokrotnie ocala tę nić życia, którą okrutna Atropos usiłuje przeciąć nożycami losu. Z ufnością fizyczną łączy się niejednokrotnie i ufność duchowa! Śmiertelnie ranny, częstokroć przeczuwający, że dusza jego wkrótce stanie przed sądem Bożym, powierza ostatnie zlecenia dla swych najdroższych lekarzowi i odkrywa głębie swego serca jak przed spowiednikiem. W armii naszej, gdzie walczą obok siebie żołnierze różnych narodowości, przybywają do polowych szpitali ludzie mówiący rozmaitemi językami przedstawiciele ras wielu. Posłuchajmy opowiadania jednego z lekarzy, który czynił spostrzeżenia nad zachowaniem się żołnierzy należących do armii austro-węgierskiej, na stole operacyjnym.

Otwarty i dobroduszny S ł o w a k, któremu szrapnel rozerwał powłokę brzuszną, po zaszyciu rany i zabandażowaniu, opowiadał, że właśnie otrzymał wiadomość o urodzeniu mu się czwartego dziecięcia, dziewczynki; chwalił się, że troje pierwszych to sami chłopcy. N i e m i e c ze Schönbergu otrzymał straszną ranę w przedrami tak, że kość miał strzaskaną. Rana okropnie cuchnęła, była cała zielona. Lekarz oczyścił i wyciągnął instrumentem z niej drzazgi kości. Rannemu noga drgała nerwowo, zamknął oczy ale nie pisnął ni słowa. Uspokoił się gdy mu powiedziano, że wielkie szczęście, iż żadna arterya nienaruszzona, przyczem lekarz coraz głębiej zapuszczał instrument w celu wyciągnięcia drzazg kostnych.

„Człowiek przecie musi coś przecierpieć“ temi słowami sam się uspokoił.

Na stół operacyjny położono P o l a k a. Szrapnel zdruzgotał mu goleń i zrobił głęboką, niebezpieczną ranę. Gipsowy opatrunek był w jednem miejscu rozcięty tam, gdzie się znajdowała rana na 1 i pół decimetra długa, która silnie ropiała, a ropa począł nadgryzać arteryę i zagażać życiu rannego. Lekarz zbadał ją, oczyścił troskliwie, a Polak rzekł, że taka rana to bagatelka, lecz że znaczne większe cierpienie i pa... ból odczuwa pod opatrunkiem na nodze, gdzie wcale rany niema. Przeczekano do dnia następnego. Chory prawie, że szalał w nocy i chciał zerwać opatrunek aby pozbyć się cierpienia. Na drugi dzień zdjęto opatrunek jakkolwiek założono mu go w Rzeszowie bardzo dobrze, a pod kolanem i na podbiciu znaleziono wielkie gniazda wszy, które się zagnieździły pod watą i biedakowi sprawiały straszne cierpienia.

Młody R u s i n, chłopak ładny i pełen życia otrzymał strzał pod lewem ramieniem w klatkę piersiową. Kulę trzeba było natychmiast wyjąć. Tkwiła ona powierzchownie, wykonano przeto operacyę bez narkozy. Ranny siedział spokojnie, ale gdy lekarz i siostra miłosierdzia wdziali gumiane rękawiczki i nóż zagłębił się w ciało, ...gnął lekko, ale nie wydał głosu ze siebie podczas szukania kuli zgrabnemi palcami lekarza. Za chwilę kulę wyjęto.

— „Czy bardzo bolało?“

— „Eh, tylko zęby zacisnąłem“, odrzekł uśmiechając się Rusin.

Czterdziesto dwuletni ogromny K r o a t wlecze się jak jaki sześćdzesięcioletni starzec. Stół operacyjny wystarcza mu tylko na długość po kolana, a od kolan nogi zwisają. Kula utkwiła w udzie, a naokoło niej utworzyło się ognisko ropne, zagrażając arteryi. Ranny bardzo podupadł na siłach i nawet nie mógł znieść narkozy, operacya tedy musiała być zrobioną przy pełnej przytomności chorego, a bardzo ostrożnie, aby kulę wyjąć i przeszkodzić dalszemu ropieniu. Kroat wzdycha, lecz milczy. Gdy już wyjęto kończysty pocisk i pokazano mu go, skinął z wdzięcznością oczyma lekarzowi.“

Inaczej zachowuje się W i e d e ń c z y k i W ę g i e r. Są oni żywsi i nie zadawalniają się krótkiemi wyjaśnieniami lekarza, lecz polemizują z nim, chcąc go sami objaśniać. Dużo się trzeba nagadać i namowy, zanim uda się włożyć im na twarz maskę służącą do narkotyzowania eterem, a zanim nastąpi uśpienie, ciągle z po pod maski słyszy się protesty. Po kilku dniach, gdy się im już lepiej zrobi, Wiedeńczyk nabiera pewności siebie, a Węgier staje się wesołym. Wyzyskuje on każdą chwilę, gdy się na niego nie uważa, aby do pożywienia dostać skądś troszkę papryki.

M o r a w i a n i n jest jak zwykle podejrzliwy. W porównaniu z innymi położenie jego jest o tyle niekorzystniejsze, że zawsze wszystko lepiej wie i spostrzega. Gdy lekarz zdejmie opatrunek i szybko się zoryentowawszy przyjdzie do przekonania, że się nie może obejść bez ciężkiej operacyi — spostrzeże zakażenie lub niebezpieczeństwo tężca, wówczas na pół sekundy zapanowywuje w sali przygniatająca cisza. Chociaż lekarz w tej samej chwili zwraca się ze słowami uspokajającemi, to jednak ranny zaraz pojmuje groźny stan, a niespokojny, bolesny jego wzrok błądzi od jednego do drugiego, chcąc wybadać prawdę. Wkrótce jednak poddaje się losowi i powierza się chętnie opiece pielęgnującego go personalu.

Uwagi te i spostrzeżenia bardzo interesujące, zdradzają jednak pewną, choć ledwo dostrzegalną awersyę do Polaków co się tyczy ich czystości ciała, gdyż obserwator u żadnego z żołnierzy nie skonstatował wstrętnego robactwa prócz Polaka. Tymczasem wiemy z ust wiarogodnych, gdyż od żołnierzy samych, że właśnie żołnierz polski ubrany lżej, nie opakowany wełnianą bielizną, mniej jest narażony na tę plagę, niż inni nie tak zahartowani na wpływ zimna i niewygód. Wszak i wojska Niemieckie, Francuskie i Angielskie również cierpią wskutek robactwa, nietylko sami Polacy.

Echa z pod Pienin.

Szczawnica, 14 marca.

I.

Raz po raz czytamy, jakby z rogu obfitości czerpane, korespondencye z letniej naszej stolicy z pod Giewontu. Dla odmiany myślę, mile powitają czytelnicy garść wiadomości z drugiego dziś takiego azylum z pod Pienin.

I tu schroniła się przed burzą wojenną garstka wygnańców z Jasła, Rzeszowa, Tarnowa, Przemyśla, Sambora, a nawet z dalszych jeszcze zakątków ziemi mogił i krzyżów. Początkowo była ich wcale pokaźna liczba, lecz kiedy znani z grzeczności panowie kozacy, w Krościenku bawiąc, zapowiedzieli łaskawie i nam zrobić wizytę — wielu nie chcąc robić w ciężkich wojennych czasach nowych znajomości zwłaszcza z takimi gentelmanami, jak wspomniani panowie z nad Dniepru i Donu wyszli w Pieniny i już nie oglądali ich więcej. Dla charakterystyki wojennych czasów dodać nie zaszkodzi, że nie smucili się z tego powodu ci, co z królową Trzech Koron zaofiarowali się byli dzielić dolę i niedolę — ba, nawet w duchu cieszyli się, a to z tej głębokiej dziś racyi, że z worka mąki, której władze udzielą, więcej na głowę przypadnie.

Czytelnicy ciekawi zapewne, jak my tu przeżywamy te katastrofalne chwile? Wcale nie najgorzej! Mamy kasyno w jednej z najpiękniejszych will p. Szalay. Dwakroć razy dnia gromadzi się tu elita naszego towarzystwa. Wybrańcy muz pod egidą p. dyrektora zdrojowej orkiestry osładzają nam długie chwile wygnania. A gdy silent musae, gawędzimy i snujemy złote sny o utraconym raju domowego ogniska według rady wieszcza: „Szczęśliwy, kto ma sny, i o chwilach prześnionych pamięta“. Mieliśmy tu także piękny wieczór kolęd. Wyszkolony ku powszechnemu uznaniu, chór miejscowej góralskiej młodzieży, pod batutą p. Samołyka, sprawił nam prawdziwą duchową ucztę, za którą jesteśmy mu wdzięczni.

II.

Są tu jednak i tacy, co podzielają zdanie autorki „kobiety bez zmazy“, że świat dzisiejszy, to cmentarzysko, a ludzie, to wampiry, co się wzajemnie krwią swoją tuczą, ograniczają do minimum swe życiowe funkcye, i bez piekącej potrzeby, nie wychodzą z domu, chcąc w zapomnieniu i ciszy domowej przetrwać dni niewoli.

Jedynie młodzież, ta nic z wielkiej światowej wojny nie robi sobie i jak za dni świętego pokoju, wesoło i rozkosznie bawi się sportem saneczkowym na Połoninach. Dla wypuklenia obrazu naszego tu życia zamilczeć nie można, że dla lepszej oryentacyi w bieżących wypadkach zmieniliśmy na czas wojny rachubę czasu, mianowicie liczymy dni od jednego zwycięstwa do następnego. Teraz np. mamy — erę zwycięstwa Hindenburga przy Jeziorach Mazurskich. Niektórzy mają swoją erę, erę jęczmienno-kukurudzianego chleba. Inni jeszcze i inną mają czasu rachubę. Jak ongi Żydzi w babilońskiej niewoli — liczą dni i miesiące od wyjścia z progów domowych.

Jesteśmy tu jeszcze o tyle szczęśliwsi od innych, że możemy czas wygnania wyzyskać znakomicie dla zdrowia, bo dzięki życzliwości Zarządu Zdrojowego, mamy do dyspozycyi rozmaitość wód kuracyjnych o ile źródła nie są zamarznięte! Niedokrewni i neuerastenicy mogą korzystać z żelazistych wód Szymona. Niezrównaną w skutkach o znanej światowej marce Józefinką leczymy wszystkie chroniczne katary płuc i gardła.

W nieuniknionych dziś zaburzeniach żołądkowych po wojennym chlebie z najlepszym zawsze rezultatem pijemy oblęganą zawsze w sezonie przez starozakonnych pacyentów Magdalenkę.

Dalby jednak Bóg wnet zakończyć tę przymusową kuracyę! **Amie.**

Noblesse oblige.

Dnia 13 b. m. ukończyły się w Anglii zwyczajem uświęcone konne wyścigi z przeszkodami, przyczem w dniu tym sam król Jerzy był sędzią honorowym (starter) i osobiście wręczał zwycięzcom nagrody.

Donosi o tem „Daily Mail“.

A więc zupełnie tak, jak było przed rokiem, przed dziesięcioma i przed stu laty, zupełnie tak jak gdyby nie było na świecie największej w dziejach świata wojny, jakgdyby nie istniały podwodne łodzie niemieckie, Zeppeliny, blokada wybrzeży angielskich.

„Daili Mail“ donosi dalej: „Dnia 23 b. m. rozpoczynają się w Lincholnshire zwyczajne biegi gładkie. Faworyci publiczności są już ogłoszeni w dziennikach i należy pospieszyć ze stawkami. Z przykrością donieść jednak musimy, że zwycięzca w zeszłorocznym „Derby“ — ulubieniec Lantteur — z powodu nieprzewidzianej przeszkody został wykreślony z listy koni, które w tym roku biegać będą“.

Zatem i te biegi odbędą się w tym roku jak przed rokiem, jak przed dziesięciu i przed stu laty, gdyż sportsmeni angielscy nie widzą powodu, dla którego należałoby w tym roku odstąpić od tragedyi.

My ludzie krwi gorętszej, choć bynajmniej nie gorącej, a tylko trochę zapalonej, stanowczo tego nie rozumiemy. Tegoroczne wyścigi w Anglii są dla nas zagadką taksamo jak to, że oddziały angielskie walczące we Flandryi, w przerwach między jedną a drugą bitwą grywają, o ile pogoda sprzyja, w piłkę nożną.

Znawcy Anglii twierdzą natomiast, że zarówno tegoroczne „Derby“ jak „matche“ piłkowe na polu bitwy nie są ani dowodem lekkomyślności angielskiej, ani przechwałką czy lekceważeniem nieprzyjaciela, lecz jedynie dochowaniem narodowego obyczaju i przyzwyczajenia życiowego, które jest potrzebą umysłu i ciała. Są one poprostu obowiązkiem, są noblesse oblige. Gentlemani z rowów strzeleckich nie mają bowiem poprostu zamiaru wskutek wojny wyjść z wprawy w podawaniu i odrzucaniu piłki, co gdyby się stało, sprawiłoby im wielką przykrość.

Tegoroczne „Derby“ jakoteż flandryjskie „matche“ — możnaby słusznie uważać za palmę pierwszeństwa w „splendid isolation“ — i nam jednak — może z naszej winy — albo być może dlatego, że tego wszystkiego wogóle nie rozumiemy— wydaje się to jako rzecz „niesamowita“.

Kuryer wojenny

Wiadomości ze Lwowa.

Oddano nam do dyspozycyi list wysłany ze Lwowa dnia 24 lutego, z którego wyciągamy kilka wiadomości ogólnych. Każdy Lwowianin ze czcią wyraża się o Prezydencie Rutowskim i jego wielkich zasługach, jakie położył dla miasta. Obecnie niema nędzy we Lwowie, 40 kuchni miejskich wydaje obiady (po 20 hal.) i bezpłatnie. Odczuwać się daje brak materyału opałowego. Dr Rutowski chcąc przyjść ludności z pomocą, zorganizował rozdawnictwo drzewa z lasów miejskich dla biedniejszej ludności.

Żywą działalność humanitarną podjęła p. Dulębianka, która interweniowała także we wielu sprawach z dodatnim rezultatem.

Roi się wprost od tanich i bezpłatnych herbaciarni i mleczarni, a Lwów stał się teraz bardzo ruchliwem miastem. Pomiędzy Lwowem—Tarnopolem a Kijowem wprowadzono regularny ruch kolejowy. Miasto wypłaciło urzędnikom zaliczki na pensye w wysokości 33 proc. za październik i listopad; otwarto warsztaty rękodzielnicze dla chłopców i dziewcząt, parę prywatnych szkół ludowych, a także i wydziałowe szkoły miejskie mają być też wkrótce otwarte. Chociaż kilkudziesięciu nauczycieli znajdzie zajęcie, bo całe legiony ich znajdują się bez pracy.

Trzy gubernie galicyjskie.

Komunikat urzędowy rosyjski donosi, że Galicyę zajętą przez wojska rosyjskie, podzielono tymczasowo na trzy gubernie: lwowską, tarnopolską i czerniowiecką. Po zajęciu Przemyśla ma być utworzona jeszcze gubernia przemyska. (Donosi o tem rzymskie półurzędowe biuro Stefaniego.) — Te przedwczesne apetyty są zdumiewające. (Przyp. Red.).

Paderewski o spustoszeniu ziem polskich.

Pisma paryskie donoszą, że Ignacy Paderewski wygłosił w polsko-francuskim komitecie w Paryżu wykład na temat nadzwyczajnych spustoszeń, jakich doznała Polska w rozgrywającej się na ziemiach polskich wojnie. Paderewski wywodził, że 185.000 mil kwadr. ziemi jest zupełnie zniszczonych, a **17 milionów mieszkańców poniosło nadzwyczajne straty.** Setki miast, miasteczek i wsi zamienionych zostało w rumowiska i padło w zgliszcza. **Straty materyalne pod koniec stycznia wynosiły 6 miliardów franków. 10 milionów ludzi pozostaje bez dachu.**

Głos francuski o austro-węgierskiej flocie.

Naczelny inżynier francuskiej marynarki, Lebeuf, twórca francuskiej floty łodzi podwodnej chwali w artykule zamieszczonym w „Journal“ austro-węgierskie podwodne statki. Pomimo niewielkiej liczby spełniają one znakomicie swe zadanie. Dzięki nim przedewszystkiem, flota blokująca austryackie wybrzeże musi się trzymać w znacznej odległości. W rzeczywistości Austro-Węgry są panami Adryi, a ich okręty krążą bez przeszkody między Tryestem, Polą i Kotarem. Flota wojenna austro-węgierska mogła nawet bez przeszkody bombardować Antiwari, podczas gdy flota francuska mogła zaledwie oddać na Kotar kilka strzałów i musiała odstąpić. Pod koniec sierpnia krążownik pancerny, „Jules Ferry“ zaledwie zdołał uciec przed austro-węgierską podwodną łodzią. — W dniu 16 października pancernik „Waldeck-Rousseau“ tylko szybka ucieczka uratowała przed zatopieniem. W grudniu okręt admiralski „Jean Bart“ został trafiony dwoma celnymi strzałami, z których jeden prawie całkiem statek zniszczył. Francya może być szczęśliwa, że ostatnie spotkanie jednego z naszych Dreadnoutghtów o pojemności 23000 ton z austryacką podwodną łodzią miało taki szczęśliwy przebieg.

„Nowoje Wremia“ przeciw Bułgaryi.

„Nowoje Wremia“ polemizuje w najgwałtowniejszych wyrażeniach przeciw Bułgaryi, czekającej tylko na chwilę sposobności, aby napaść Serbię. Bułgarya zawiodła wszelkie oczekiwania Słowian; na artykuły „Nowoje Wremia“ odpowiada prasa bułgarska w sposób zjadliwy. Organ piotrogradzki zarzuca Bułgaryi, że bierze pieniądze od Niemców i nazywa to szaleństwem, blasfemią polityczną i wyparciem się wszystkich interesów słowiańskich.

Pionierzy kultury na Syberyi.

Jak donosi petersburska „Riecz“ między austryackimi, węgierskimi i niemieckimi jeńcami wojennymi, a ludnością miejscową na Syberyi stosunki są obecnie bardzo dobre, ponieważ jeńcy są dobrymi odbiorcami i bardzo pożytecznymi informatorami. We wszystkich obozach jeńców kwitnie handel i powstają zakłady rzemieślnicze. Jeńcy odznaczają się wielką energią, pozakładali restauracye, kawiarnie i warstaty. Lekarze pracują w lazaretach. Wojna toczy się daleko, a oddalenie osłabia namiętności. Z tego powodu jeńcy sybirscy żyją na bardzo przyjaznej stopie. Jeńców wogóle bardzo poważają i cenią jako dzielnych pracowników.

„Grecki ogień“ w okopach.

Wedle listu francuskiego żołnierza, ogłoszonego w „Liberte“, Niemcy posługiwali się na atakach na francuskie okopy w Argońskim Lesie środkiem, przypominającym ogień grecki. W nocy żołnierze spodziewający się spoczynku, zostali spryskani cieczą o zapachu nafty. Kapitan nakazał niezwłocznie pogaszenie fajek. Nic to jednak nie pomogło, bo wnet potem spadł grad pocisków ogniowych, które okopy zamieniły w morze ognia. Po pociskach nastąpił zaraz gwałtowny atak. Trzeba było okopy opróżnić i cofnąć się. W walce w odcinku Izery kilka tygodni przedtem puszczali Niemcy z wiatrem na zalanym terenie ku pozycyom nieprzyjacielskim statki, które tuż przed okopami zapalały się i oświetlały pozycye, ułatwiając przez to walkę.

Niepohamowana nienawiść poety.

Dusze poety łatwo dają się porwać namiętnościom. Wymownym dowodem tej prawdy jest oświadczenie Emila Verhaerena, znanego belgijskiego wieszcza, ogłoszone w „Temps“. Wedle doniesienia z Genewy, Verhaeren takich słów użył na określenie uprzedzenia do Niemców: „Nienawidzę Niemiec z całej duszy. Niemcy muszą być zniszczone. Niemieckie zwycięstwo byłoby dla całego świata katastrofą. — Niemcy chcą wolność zdusić, missyą ich jest niewolnictwo całego świata. Są oni na pół tyranami, na pół niewolnikami. Kiedyś miałem w Niemczech przyjaciół, miasta z miłością mię przyjmowały, dziś wszystko przeklinam. Nasze zwycięstwo jest pewne, choć niezawodnie trudne, pomimo tego przeżywamy wspaniałe chwile, gdyż na ruinach pangermanizmu, francuski duch z pełną siłą się wzniesie“. Słowa te podajemy na dowód, do jakiego stopnia wojna i klęska ojczyzny może rozbudzić nienawistne uczucia nawet u ludzi o najwyższej kulturze. — A dodać należy, że chcieć zwyciężyć, to jeszcze nie dosyć; trzeba i módz!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. JÓZEFA. — Jutro w sobotę św. Eufemii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 48, zachód przypada o godz. 5 min 50, długość dnia godzin 12 minut 02.

Pogoda. Dnia 18 Marca termometr doszedł od — 0·5 do + 3·8 C. — barometr opadał — Dnia 19 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 733·0 mm. — termometru + 0·1 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 19 Marca

Z miasta. Dzisiaj, rozpoczęły się już rojne pielgrzymki do magistratu po druki do wypełnienia, jako przedwstępne poczynienie formalności, dla wyjednania pobytu w mieście. Niepewność, czy to będzie skutecznem, wywoływała nastrój przykry i posępny, który udzielał się tłumom, krążącym po pięknym podworcu magistrackim. Z każdym dniem wzrastać będą zgłoszenia, a urzędników magistratu czeka ciężka praca.

Widzieliśmy dawno już niewidzianych w Krakowie, jeńców rosyjskich, których przyjazd do miasta pocieszył ludność i upewnił, że przecież nic miastu nie grozi, kiedy w swe mury przyjmuje jeńców i oddaje ich do leczenia w naszych szpitalach, a wysnuwając stąd dalsze konsekwencye, — formalność przygotowawcza do dalszej ewakuacyi, jak osądzono, pozostanie tylko formalnością, na wszelki wypadek, jaki zajść może, a spodziewa się każdy, że nie zajdzie.

Wieczorem panował ożywiony ruch. Przez główne arterye Rynku przelewały się tłumy i przy świetle latarń wchłaniały wprost w siebie wielkie kolumny afiszów, głoszących nowe zarządzenia. Nic innego nie wyczytały, jak wczoraj i z tem samem wracały do domów, jedni z myślą starania się o dopełnienie warunków, drudzy obmyślali kierunek wyjazdu.

Ku pochwale zarządu czyszczenia miasta wspomnieć należy, że praca ta postępuje. Kilka ulic śródmieścia przybrało dawną przedwojenną szatę nieskalanej czystości i porządku, do którego wzdycha każdy, któremu przeprawa przez grzązkie ulice zatruwała niewesoły pobyt w mieście.

Wśród publiczności zwydrzonej pięknymi wykładami wojennymi, wywołało przykrość odwołanie odczytu prof. Nowaka, na który wybierały się tłumy. Obowiązki wiceprezydenta miasta spowodować musiały odwołanie, a ten słuszny powód był dostatecznem usprawiedliwieniem dla wszystkich, którzy widzą, jak ciężkie obowiązki ma teraz do spełnienia prezydyum miasta, aby, mając dobro mieszkańców na oku, pogodzić wszystko z warunkami i obowiązkami, jakie dyktuje ten wyjątkowy czas.

Nowe przepisy ewakuacyjne. Biura ewakuacyjne magistratu są formalnie w oblężeniu. Tłumy osób śpieszą bądź po informacye, bądź też po arkusze zgłoszeń do wypełnienia.

W interesie ludności leży, by dopełniła formalnie wszystkich warunków nowych przepisów, dlatego też radzimy, by w s z y s c y z g ł a s z a l i s i ę d o b i u r i n f o r m a c y j n y c h dla dowiedzenia się o sposobie postępowania. Obecnie wszystkie biura, tak informacyjne, których adresy już podaliśmy, jak biura zgłoszeń u d z i e l a j ą w s z e l k i c h w y j a ś n i e ń.

Oprócz biur zgłoszeń, które są właściwie komisyami miejskimi utworzono w magistracie osobny oddział p. n. „wojskowe biuro dla spraw ewakuacyjnych“ stojące pod kierunkiem generała Zaleskiego. W biurze tem urzęduje referent Komendy Twierdzy nadpor. Konopka, a ze strony policyi starszy komisarz Dr Minasowicz. Biuro to będzie o s t a t n i ą i d e c y d u j ą c ą i n s t a n c y ą przy wydawaniu legitymacyi, gdzie odbywać się będzie indywidualne badanie podań publiczności i ewentualne udzielanie legitymacyi i numerów — znaczków dla pozostania w mieście.

Na razie funkcye tego biura ograniczają się do badania urzędowych wykazów dla osób, zatrudnionych w instytucyach rządowych i publicznych, właściwe urzędowanie rozpocznie ono po wpłynięciu wszystkich zgłoszeń przy ostatecznem załatwieniu formalności.

Dzisiaj i jeszcze przez trzy dni następne mają się zgłosić z wypełnionymi arkuszami t y l k o w ł a ś c i c i e l e d o m ó w. Termin zgłaszania się następnych kategoryj będzie podany w tych dniach, w porządku wymienionym w afiszu. Trzecia więc i czwarta kategorya n i e p o t r z e b u j e t e r a z w n o s i ć w y p e ł n i o n y c h a r k u s z y, a tylko wziąć je w biurach i zasięgnąć wszelkich informacyj. Po zgłoszeniu się wszystkich właścicieli realności wezwą plakaty inne kategorye. Przy wnoszeniu arkuszy procedura jest następująca: odnośna komisya miejska przyjmować je będzie indywidualnie, udzielając zaraz pozwolenia złożenia wpłaty do Kasy nb. w pewnych wypadkach może tego odmówić, gdy petent nie odpowiada wymaganym warunkom. Po otrzymaniu wspomnianego pozwolenia i wpłaceniu podanej przez komisyę kwoty, stosownej do stanowiska petenta, pójdą akty do wojskowego biura, które dopiero ze swej strony będzie udzielać pozwoleń.

Dla wyjaśnienia musimy dodać, że sprawa poświadczenia fotografii jest obecnie nieaktualną, gdyż fotografie potrzebne będą dopiero po uzyskaniu legitymacyj, a więc na tę formalność mamy dużo czasu.

Obecnie wskazane jest, by wszyscy, chcący pozostać informowali się postronnie, a w s p e c y a l n y c h b i u r a c h i wypełnili pilnie wszystkie podane im warunki. Należy więc postępować bez nadmiernego pośpiechu, ale dokładnie, co tylko można zrobić w sposób przez nas podany.

W dzisiejszych doniesieniach wojennych spotykamy kilka nowych nazw rzek. I tak, po raz pierwszy wymieniona w komunikatach rzeka P i s e k albo Pysz — płynie na Mazurach z jeziora Warszowskiego w kierunku południ.-wsch.; w pobliżu miasta Jańsborku przekracza granicę i pod miasteczkiem Nowogrodem na płn.zach. od Łomży w p a d a d o N a r w i. Nie należy Piska albo Pysza mieszać z rzeką P i s i ą, o której dawniejsze komunikaty wspominały. Pisia płynie przez powiaty: błoński i sochaczewski i w p a d a d o B z u r y na płd.-zach. od Sochaczewa.

Dzisiejszy telegram poranny mówi dalej o atakach rosyjskich między rzeką P i s k i e m a rzeką O r z y c e m. Orzyc wypływa w powiecie mławskim z bagien zwanych N i e m y j e dwoma korytami, łączącymi się pod wsiami Wasiły, Długokąty. Kierunek ma dalej północny, zmienia go na południowy i płd.-wschodni i pod Przeradowem wpada do Narwi.

Telegram poranny donosi nadto o walkach nad rzeką S z k w ą. Szkwa albo Skwa, albo Rozoga bierze swój początek na pojezierzu bałtyckiem z jeziora Łączykowskiego, płynie w kierunku płd.-wsch. i uchodzi do Narwi. Nie należy mieszać nazwy Szkwa z podobnie brzmiącemi Wkra i Skrwa, z których obie są odrębnemi nazwami rzek, płynących bardziej na zachód i uchodzących do Wisły.

Uprawa ogrodowa na miejskich gruntach. Wskutek zamierzonego zagospodarowania miejskich gruntów, Komisya ekonomiczna peszteńskiej rady miejskiej zarządała dodatkowego wstawienia do preliminarza budżetowego 60.000 K. na próbę i obsadzenie 300 morgów. Magistrat postanowił polecić ten wniosek Radzie miejskiej do uchwalenia. Tak w Peszcie, — a w Krakowie?

Rada Szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie, odbyła w tych dniach pod przewodnictwem p. delegata Federowicza posiedzenie, na którem Wydział wykonawczy tej Rady przedłożył sprawozdanie o stanie szkół ludowych w okręgu. Ze sprawozdania tego wynika, że Wydział Rady szkolnej okręgowej pokonuje rozliczne trudności, spowodowane stanem wojennym, starał się o uruchomienie szkół ludowych w tych wszystkich miejscowościach, w których ewakuacyi nie zarządzono. Wskutek tych starań na 64 szkół w okręgu 52 są czynne od początku roku szkolnego z przerwą zarządzoną przez c. k. Radę Szkolną okręgową w mie-

siącu grudniu. To usilne podtrzymywanie czynności szkół w okręgu przedewszystkiem zapewniło młodzieży szkolnej należytą opiekę, której potrzebuje ona obecnie daleko więcej, aniżeli w czasach pokoju; Ponad to przebywanie nauczycielstwa na swych miejscach służbowych, ludność przyjęła z największem uznaniem, albowiem nauczycielstwo niosło ludności w tych ciężkich chwilach pomoc, pociechę i radę. Wreszcie otwarcie szkół, leżało i w interesie samego nauczycielstwa, albowiem zajmując posady w swoim okręgu nie byli narażeni na tułaczkę i przykrości, jakich doznają ci, którzy przebywają na obczyźnie. Oprócz właściwej nauki, młodzież szkolna zajmowała się wyrobem części odzieży ciepłej dla wojska, bądź to z wełny, bądź też z papieru według instrukcyi, udzielonej przez c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty, oraz zbieraniem liści ożyny na herbatę dla żołnierzy. Wydział Rady szkolnej okręgowej zaopiekował się życzliwie sprawami nauczycielstwa z innych powiatów kraju, przebywającego w Krakowie, udzielając wszelkich informacyi i wskazówek, pośrednicząc w otrzymaniu z c. k. Rady Szkolnej krajowej poborów służbowych i zasiłków.

Wojna a gospodarstwo społeczne. Wojna, która się toczy nie tylko orężną jest rozprawą, lecz także i walką gospodarczą. Wbrew nawet niedawnym teoryom, że wojna europejska musi trwać chyba ledwie kilka tygodni, ze względu na olbrzymie jej koszta i przewrót gospodarczy, jaki wywoła, trwa obecnie już wojna ósmy miesiąc i końca jej nie widać. Tę sprawę wojny z punktu widzenia gospodarczego, tak teraz doniosłego, omówi w sobotę dnia 20 bm. o godzinie 6 wieczorem na Sali Tow. Technicznego, ulica Straszewskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Adam Krzyżanowski p. t. „Wojna a gospodarstwo społeczne“.

Wykład ze względu na nader ważny temat i sympatyczny cel, na jaki dochód z niego jest przeznaczony, gorąco polecamy naszej publiczności. Bilety po 1 K., 50 h. i 20 przy kasie, karty wstępu na wszystkie wykłady po 6 K. i 3 K. w księgarni Gebethnera i wieczorem przy kasie.

Rady z przed 100 laty. W książeczce, która wyszła w r. 1800 p. t. „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość“ autor, piszący pod natchnieniem Kościuszki, takie dawał już rady ludowi: „Polacy najbardziej starać się powinni, aby nie dopuszczać żywności nieprzyjacielowi, gdyż bez jedzenia najlepsze wojsko słabieć, chorować, ginąć musi lub nareszcie wyjść z kraju albo się poddać. U nas dawny nałóg, że tak powiem, szczęśliwy instynkt narodowy porobił magazyny dla mieszkańców. W wielu prowincyach jest zwyczajem zakopywać zboża w doły. Życzyłbym, aby wszędzie natychmiast przejęli ten sposób, gdzie go dotychczas nie używają. **Niech opodal w lasach wykopawszy doły, przepalają je dla wysuszenia, potem nasławszy słomy, gdy się wsypie zboże i zakopie, żadnemu nie podpada zepsuciu.** Za pomocą tego mamy wszędzie magazyny, nieprzyjaciel ich nie znajdzie“.

Dziekanat Wydziału prawa zawiadamia pp Słuchaczy II roku prawa, iż egzamina historyczno-prawnicze odbędą się w zwykłym terminie w początkach kwietnia b. r. — Podania należy składać do końca marca w Dziekanacie (Collegium novum).

Egzamin dojrzałości w Seminaryum nauczycielskiem męskiem dla uczniów, powołanych do służby wojskowej, odbył się dnia 27 lutego, 10 i 11 marca **pod przewodnictwem dyrektora Zakładu, ks. Józefa** Bielenina. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Gucwa Kazimierz, Guzik Jan, Jmka Franciszek Kostuch Kazimierz, Liszka Franciszek, Matus Roman, Piaskiewicz Tadeusz, Sajdak Jan, Wokal Eugeniusz, Zajączkowski Tadeusz, Zapałowicz Józef. Następny egzamin dojrzałości dla dalszej seryi uczniów odbędzie się dnia 8 kwietnia br.

Pierwszy dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie rozpoczął 18 b. m. prof. dr. M. Raciborski wstępną prelekcyą „Rola nauk przyrodniczych w wychowaniu“. — Sławny nasz uczony pol..., roztoczył wobec audytoryum dochodzącego 100 osób w mistrzowski sposób obraz tworzącej się „nowej pedagogii“ — obraz, który niezatarte chyba ślady pozostawi w umysłach i sercach uczestników. Po prelekcyi uchwalili słuchacze i słuchaczki jednogłośnie wybrać ze swego grona komisyę dyskusyjną w celu: I. organizowaniu i protokołowaniu dyskusyi; II. gromadzenie materyału do księgi pamiątkowej kursu, która zawierać ma w pierwszym rzędzie a) — streszczenia prelekcyi, podane przez prelegentów samych; b) — przebieg ważniejszych dyskusyi; c) — imienny spis prelegentów, słuchaczów i słuchaczek stałych, jakoteż członków komisyi; d) — statystykę kursu; e) — zestawienie kasowe.

Dochód z ewentualnego wydawnictwa przeznaczono na ten sam cel, co i dochód kursu. Celem szczegółowego omówienia sprawy, odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godzinie 6 wiecz., w sali wykładowej, Rynek Gł. 29, II. p. dyskusya, w której udział wziąć mogą zapisani i zapisać się mający uczestnicy kursu. Udział Szan. pp. prelegentów i prelegentek jest bardzo pożądany.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie, Rynek Gł. 29, II. p. Sobota, 20 marca. prof. Kuliński „Wola i jej kształcenie“ (część II.). Po wykładzie dyskusya.

Opłata za cały kurs 10 K. — Wstęp na poszczególne wykłady 50 hal.

Naczelna Komenda Legionów polskich zamianowała komendantem placu w Budapeszcie kapitana 3 pułku p. Andrzeja Waisa. Komenda placu załatwia wszelkie sprawy legionistów przejeżdżających przez Budapeszt lub przebywających w mieście i okolicy. Wszyscy Legioniści przebywający dłużej niż 24 godzin w Budapeszcie mają się meldować w Komendzie placu Legionów: przy c. i k. Komendzie placu, wejście od Veres Palne-utca I. godz. urzęd. 8—12 rano i 2—6 pop.

Wystawa przemysłu krajowego Ligi Pomocy przemysłowej otwartą jest przy ulicy Straszewskiego l. 28 na parterze codziennie z wyjątkiem niedziel świąt, od godz. 10—1 rano i 4—6 po południu. Wystawa ta zgromadziła cały szereg wyrobów krajowych o artystycznej i praktycznej wartości, a to wyrobów koszykarskich stolarskich, majolikowych, tkackich spożywczych itp. Na każdym przedmiocie umieszczona cena pozwala oryentować się w taniości tych wyrobów krajowych. Wystawa ta już 9-ty rok spełnia na naszym terenie zadanie popularyzacyi wytworów swojskich i słusznie cieszy się uznaniem i poparciem społeczeństwa.

Popołudnie muzyczne na dochód najbiedniejszych ewakuowanych urządza komitet dnia 25 marca, o godzinie w pół do 5 popołudniu w sali Hotelu Saskiego. Łaskawy współudział przyrzekły sympatyczne siły artystyczne panie: Baronowa M. Clossmann i p. Bobkowska fortepian p. Szafrańska — śpiew — p. Mila Kamińska — deklamacya. Panowie: p. Gawlikowski i Mazanek — śpiewacy — akompaniuje prof. Wallek-Walewski — p. Parczyński — skrzypek.

Piękny program popołudnia muzycznego zgromadzi niewątpliwie liczną publiczność, która w ten sposób przyczyni się do ulżenia ciężkiej doli naszych wygnańców. Bilety w cenie 2 K. 20 h. — 1 K. 70 h. i 1 K. 20 h. nabywać można w księgarni WP. Krzyżanowskiego.

Teatr ludowy w sali „Nowości“. Jutro w sobotę, o godz. 8½, daje teatr ludowy wyborny wodewil „Jak się śmieją i płaczą“.

W niedzielę przed południem „Śluby panieńskie“ ceny najniższe. W niedzielę wieczór, pełna humoru krotochwila„ Świat bez mężczyzn“.

Odpowiedzie Redakcyi. Wielce Szanownemu Panu „Prawdzicowi“ donosimy, że dawny rękopis odesłaliśmy pod wskazanym adresem, odpisać do Wiednia nie możemy z tej prostej przyczyny, że w liście nie podany jest adres.

Kronika zamiejscowa

Lipnica murowana p. Bochnia. Miasteczko nasze podczas obecnej zawieruchy wojennej gościło u siebie wojska różnej narodowości. a między innemi przypadło nam w udziale gościć także przez 3 tygodnie I. Pułk Legionu pol. z naczelnym wodzem brygadyerem Piłsudskim. Odchodząc na dalszy odpoczynek do Kęt, zostawili w tutejszym szpitalu kilkunastu chorych, z których niebawem uległ trudom wojennym podoficer Henryk Halski ze Lwowa. Na pogrzeb zmarłego przyjechał jego stryj z Krakowa, który się też zajął pogrzebem swego bratanka. W lutym br. opuścił Lipnicę wojskowy szpital, pozostawiając dwu ciężko chorych legionistów opiece tutejszego p. Dra A. Schmidta. Tak Dr Schmidt jakoteż i p. A. Wojciechowska, żona sekretarza gminnego i rodzina p. Młynarskiego, tutejszego kierownika szkoły nie żałowali fatygi i poświęcenia i prawdziwie po chrześcijańsku opiekowali się chorymi, jakby własnemi dziećmi. Lecz niestety choroba była tak ciężką, że pomimo największych wysiłków zmarł 8 bm. Józef Salski, podoficer I. pułku Leg. pol., 2 bat. 2 kom., ur. w Stanisławowicach gub. Kieleckiej. Ponieważ niemożliwem było donieść rodzinie zmarłego o jego skonie, przeto poczciwa p. Sekretarzowa wraz z p. Doktorem zajęli się pogrzebem zmarłego. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili młodego bohatera ks. L. Pyzikiewicz, cechy ze światłem i chorągwiami całkiem bezinteresownie. W pogrzebie wzięła udział inteligencya miejscowa, obywatelstwo, okoliczni włościanie i wojsko. Nad grobem odśpiewał chór pieśni żałobne, a obfite łzy obecnych pokropiły mogiłę zmarłego, pomimo, że ich mężów lub synów spotkał lub spotkać może ten sam los na obczyźnie. Wójt zaś Lipnicy dolnej przyrzekł postawić krzyż dębowy na mogile bohatera-Polaka.

Z Lipnicy dolnej donoszą nam o wybuchłym tamże pożarze, którego ofiarą padło w dn. 14 b. m. zabudowanie Mikałaja Jodłowskiego. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Z Podhala. Raduje się serce czytającego sprawozdania, wykazujące jak wybitny udział wzięło Podhale w walce z odwiecznym wrogiem. Z wrogiem, który nietylko, że swym zgubnym wpływem spowodował zatracenie Ojczyzny naszej, ale przez lat sto **kilkadziesiąt tępił bezwzględnie, każdy czyn, każdą myśl odrodzenia. I dumą napełnia się serce, że tam od podstaw siła mężów, czyny bohaterów odżyły. Że lud rozbudził się, zrozumiał i jakoby** potomek dawnych rodów rycerskich pospieszył z najwspanialszą ofiarą krwi — ofiarą mienia — Ojczyźnie. Później zapewne kronikarze nie przeoczą tej nadzwyczajnej ofiarności komornic i biedaków żyjących z pracy rąk. Ale że wszędzie i zawsze znajdują się ludzie małego serca i płaskiej myśli, obowiązkiem jest przypomnieć publicznie tym wszystkim, że dzisiaj w tej wielkiej chwili dziejowej, na którą czekano z upragnieniem przez lat dziesiątki, a której myśmy dożyli, że w chwili tej musimy stanąć godnie na swem narodowem stanowisku i nie zwalniać od pół drogi, z usprawiedliwieniem na ustach, zrobiliśmy już dużo. Nie — nigdy dla Ojczyzny nie jest za wiele miłości i ofiar, tymwięcej dla tak biednej i sponiewieranej jak nasza Ojczyzny. W niektórych miejscowościach na Podhalu objaw ten przybiera wybitne cechy a wpływem swym może źle działać, otóż należy przypomnieć, że w obecnych ciężkich chwilach nie ma miejsca na zakładanie separastycznych towarzystw i urządzanie na tenże cel przedstawień amatorskich. Nie czas na zabawy i śpiewy, piękne to i pożądane, ale w czasach pokoju.

Dzisiaj gdy morze krwi rozlewa się po naszej ziemi, gdy poburzono domy, poniszczono dobytek ludzki, rozpierzchłe rodziny daremnie szukają się, giną w nędzy, trzeba iść z ulgą, pomocą, otuchą, trzeba się łączyć z akcyą Najprzewielebniejszego ks. Biskupa krakowskiego. Pamiętajmy o tem, że na nasze, jako Polaków, zachowanie się, patrzy cała Europa — sądzić zaś będą nas przyszłe pokolenia. Dzisiaj obowiązkiem naszym nie schodzić z piedestału, na który nas wyniósł wspaniały odruch naszej godności narodowej, lecz w każdej gminie, w każdym powiecie powinniśmy podnosić ducha miłości Ojczyzny, pocieszać i brać w opiekę potrzebujących i nie zapominać o najmilszych nam sercu żołnierzach polskich.

Staremiasto, dnia 15 marca 1915. Wśród rozrzuconych kolonii wychodźczych polskich na Morawach, nie można nie wspomnąć o kolonii w Hodoninie, która wprawdzie liczy 200 wychodźców, lecz staraniem ks. Kazimierza Bisztygi, posiada czterokalsową szkołę ludową, do której uczęszcza 50 dzieci. W szkole tej udzielają naukę pp. nauczycielki Szankowska z Tłumacza, Dydacka ze Lwowa i Czeżowska z Krakowa, kierownikiem zaś jest ks. Bisztyga.

Rada szkolna udzieliła na urządzenie tej szkoły jednorazowo 50 K tytułem zapomogi i wszystkie książki szkolne za połowę ceny. Burmistrz p. Redlich dał dwie sale za darmo w dawnym lokalu socyalnej demokracyi, jak również opał, światło i wszystkie przybory szkolne daje gmina Hodonin na darmo, co głównie jest do zawdzięczenia panu Redlichowi i jego też jest zasługą. Starosta p. Swoboda popierał sprawę założenia szkoły bardzo życzliwie, dlatego też wszystko tak pomyślnie się złożyło.

W szkole tej urządzono św. Mikołaja, opłatek i rocznicę powstania 1863 r., podniosłą przemowę miał ks. Bisztyga. O zasiłki rządowe imieniem gmin: Hodonin, Mustenice i Nowa wieś, dla potrzebujących wychodźców, czyni ono starania, przedkładając szczegółowe listy imienne najbiedniejszych lecz do dziś bez jakiegokolwiek dodatniego rezultatu. Komitet polski w Węgierskiem Gradyszczu, czynił starania o zasiłki rządowe dla istotnie potrzebujących wychodźców i dwukrotnie delegaci wyjeżdżali w tej sprawie do Wiednia, lecz usiłowania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Tak samo odmówiono zasiłków w Przerowie, gdy natomiast w Wiedniu, Pradze a nawet w Bernie i Brzecławiu (Lundenberg) na Morawie, wszyscy potrzebujący wychodźcy zasiłki rządowe otrzymują. To nierównomierne traktowanie, nie może być zrozumiałe wobec faktu, że wszędzie są jednakie potrzeby życiowe.

Urzędowe zawieszenie dwu czeskich pism. Dnia 15 marca zawieszone zostały na 14 dni berneńskie pisma czeskie „Lidowe Nowiny“ i „Moravska Orlice“.

Oszukańcza dostawa sukna. Policya peszteńska zaaresztowała liczne grono spekulantów, którzy podjęli się dostawić dla wojska niebiesko-szare sukno mundurowe po cenie jedenastu i dwunastu koron, a dostarczali bardzo liche, skupywane po trzy i cztery korony. Oskarżonymi są kupcy-groniści z Pesztu: Bela Kohn, Aleksander Bela Berardi, Moryc Ledermann tutejszy kupiec, oraz Eugeniusz Taubes z Marmaros Sziget.

Oskarżeni mają stanąć przed sądem dywizyjnym. Skompromitowany również mocno jest adwokat dr. Taubes, brat kupca, aresztowany już poprzednio z powodu nadużyć w dostawie trzewików. Związek węgierskich przemysłowców ogłasza, że aresztowani nie są handlującymi suknem, lecz tylko dostawcami przygodnymi.

Konfiskata placka. Pisma niemieckie donoszą: Bardzo nieprzyjemnie zakończyła się uroczystość chrzcin w pewnej miejscowości w Westfalii. Uwagę wszystkich gości zwrócił na siebie piękny, duży kołacz na stole. Jeszcze go nie pokrajano, gdy nagle zjawił się policyant i prosił, by go poczęstowano kołaczem. Jakżeż było odmówić? Dano mu kawałek, poczem urzędnik obłożył kołacz aresztem ponieważ nie zawierał przepisanej domieszki mąki żytniej. Oprócz utraty kołacza grozi rodzinie jeszcze kara pieniężna.

Koloniści niemieccy w Rosyi. Wedle nowego zarządzenia ministra spraw wewnętrznych, kolonistom niemieckiego pochodzenia nie wolno zamieszkiwać w skupionych wsiach i tworzyć własne gminne zarządy. Mają oni być rozdzieleni raczej w jak najszerszej mierze między rosyjską ludność, aby w ten sposób można było zniszczyć wielce dla Rosyi szkodliwe wpływy.

Ograniczenia ruchu automobilowego. W Berlinie, począwszy od niedzieli ruch automobili ogromnie się zmniejszył. Automobile prywatne z dniem dzisiejszym prawie zupełnie znikły z ulic berlińskich. Policya tylko wyjątkowo wydawała pozwolenia, nawe tym, którzy mieszkają na przedmieściach. Dorożki automobilowe natomiast z małyi wyjątkami dalej publiczność obsługują.

Właściciele jednego tylko automobilu, uzyskali wszyscy uprawnienie do dalszego zarobkowania, tak samo jak i automobilowe dorożki elektryczne. Pomimo tego jednak liczba kursujących automobili będzie się z dnia na dzień zmniejszała, z powodu zupełnego braku pneumatycznych gum na koła. Część omnibusów automobilowych nie kursuje, a liczba automobili magazynowych bardzo się również zmniejszyła.

Ociemniali masażyści. Docent dr. Bum, zaleca wykształcenie ociemniałych na wojnie inwalidów na masażystów. Podobno w Japonii niewidomi masażyści są bardzo cenieni z powodu wyczulonego zmysłu dotykania. Zdaniem dr. Buma możnaby takim ciemnym masażystom powierzać pacyentów, którzy nie mają chorych organów wewnętrznych. Możnaby ich po niedługiej nauce używać w wojskowych szpitalach do masowania żołnierzy, którym grozi zesztywnienie członków.

Agitacya Maeterlincka w Rzymie. Sławny poeta belgijski Maeterlinck i poseł belgijski Destree, wygłosili w Rzymie agitacyjne mowy o położeniu obecnem Belgii. Interwencyoniści wykorzystali odczyt do demonstracyi za wojną.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

W sobotę 20 bm. „Romans pana kasyera“, komedya w 3 aktach Roberta de Fleurs i J. Caillavet'a.

W niedzielę 21 bm. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota, wiecz. „Romans pana kasyera“, komedya w 3 aktach Roberta de Fleurs i J. Caillavet'a.

W poniedziałek 22 b. m. Koncert Zygmunta (skrzypka) i Emanuela (wiolonczelisty) Feuermannów.

Repertuar Teatru ludowego „Nowości“.

Czwartek, 18 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“ wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Sobota, 20 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“; wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Niedziela, 21 marca przedpołudniem o godz. 11 „Poranek Fredrowski“ Śluby panieńskie“; komedya w 5 aktach A. hr. Fredry.

Niedziela wieczór „Świat bez mężczyzn“; krotochwila w 3 aktach Horsta i Engla.

Wiadomości gospodarcze.

Dostawa wyrobów siodlarskich i rymarskich dla wojska. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę, iż Ministerstwo wojny zamierza zamówić większą ilość wyrobów siodlarskich i rymarskich u firm danej gałęzi przemysłu. Rozdział zamówień powierzonym został Ministerstwu robót publicznych. Bliższych informacyi udzielą interesantom biuro Izby w drodze ustnej lub pisemnej.

Dostawa zboża nasiennego z Czech. Namiestnictwo w Pradze nakazało wszystkim starostwom, aby sprowadzanie z Czech zboża na zasiew do innych krajów dla rolników i rolniczych stowarzyszeń nie było niczem tamowane i aby poświadczenia przewozowe wystawiano bez utrudnień, o ile nie nasuwają się uzasadnione podejrzenia, że zboże ma być wywiezione nie dla rolniczych celów.

Ceny węgla kamiennego. W ministerstwie robót publicznych odbyła się niedawno narada z producentami nad ceną węgla. Ze strony władz rządowych wielokrotnie podnoszono już myśl, aby wprowadzić ceny maksymalne. Zastępcy kopalń oświadczyli, że i na przyszłość gotowi są zadowolić się tylko umiarkowanem podwyższeniem ceny, chociaż koszta produkcyi bardzo wzrosły. Zwrócono również uwagę na to, że w Niemczech ceny węgla jeszcze bardziej się podniosły. W Austryi tylko w Wiedniu chwilowo drobni handlarze wprowadzili wygórowaną cenę, która wśród konsumentów wywołała niezadowolenie.

Walki w Karpatach.

Do „Magyarorszag“ donoszą z Homonny, że walki między Łupkowem a Użokiem były niesłychanie zacięte. Ataki nocne odbywały się bez przerwy, przyczem Rosyanie rzucali do bitwy lekkomyślnie ogromne **ilości ludzkiego materyału.** Dużo rannych rosyjskich zmarło, gdyż wskutek bezustannego gwałtownego obustronnego ognia artyleryjskiego zbieranie rannych było niemożliwe.

W okolicy Łupkowa zaatakowali Rosyanie na kilkukilometrowej szerokości nadzwyczaj gwałtownie i ponieśli niezmierne straty. W okolicy Cisny ataki ich nie były tak silne, jednak straty nie ustępują stratom poniesionym pod Łupkowem.

Z Czerniowiec piszą do „Az Est“, że 16 b. m. zaatakowali Rosyanie wodociągi miejskie, znajdujące się po drugiej stronie Prutu, jednak tak ten atak jak i następny wykonany 17 b. m. został odparty z wielkiemi stratami nieprzyjaciela.

Walki nad Narwią.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą: Punkt ciężkości obecnych walk leży nad Narwią. Przeciw Przasnyszowi podjęli Niemcy ofenzywę z wielkiemi siłami; walka toczy się w dzień i w nocy, wśród niebywałych strat. Bezustanku krąży nad polem bitwy flotyla samolotów. W ostatnich dniach pojawił się także rosyjski samolot-olbrzym **„Ilia Muromez“.** Niemieccy lotnicy rzucili na Osowiec 20 bomb i uszkodzili nieco forty.

Bitwa na morzu północnem?

Amsterdam, 18 marca.

Przez cały dzień wczorajszy słyszano na wybrzeżu Holandyi strzały ciężkich dział, dochodzące od strony północnej. Nad wybrzeżem jawiły się obce hydroplany.

Przypuszczają. że **na Morzu Północnem toczy się wielka bitwa.** („Reichspost“).

„Bouvet“ zatonął

Turecki biuletyn donosi, że w cieśninie dardanelskiej bateryo nadbrzeżne zatopiły francuski pancernik „Bouvet“. Wiadomość ta nie została dotąd potwierdzoną przez admiralicyę francuską. „Bouvet“ był starszym, w r. 1896 zbudowanym okrętem liniowym, o 12.000 ton pojemności, o sile maszyn 14.500 koni. Szybkość okrętu wynosiła 18 mil morskich (mila morska — 1852 metrów). Załoga liczyła 665 ludzi. Imię swoje nosił okręt od słynnego żeglarza francuskiego Bouvet'a de Lozies, który w XVIII wieku wsławił się podróżami odkrywczemi po Oceanie Spokojnym.

Zatopione okręty francuskie.

Berlin. (Tel. pryw.) Według obliczeń pism francuskich **straciła Francya** od początku wojny do 10 marca **20 okrętów handlowych.** Jednak flota handlowa francusko-angielska, która przed wojną liczyła 13.214 okrętów o pojemności 23,306.988 ton, utrzymała się przez zabudowanie i zakupno obcych okrętów na tymsamym poziomie, jaki zajmowała przed wojną.

Rozmowa z Hindenburgiem.

Berlin. (Tel. pryw.) „New York Times“ i „Daily Chronicle“ ogłaszają interwiew z generałem feldmarszałkiem Hindenburgiem, który był pełen stanowczej nadziei zwycięstwa dwuprzymierza, jakkolwiek praca jest ciężka. Hindenburg wyrażał się z wielkiem uznaniem o armii austro-węgierskiej, nie umniejszając jednak odwagi wojsk rosyjskich, dodając, że sama odwaga i przewaga liczebna dzisiaj już nie wygrywają wojen. O planie ofenzywnym wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza odzywał się z lekceważącą pewnością, że się plan nie uda. Mówił dalej, że zawdzięcza swe zwycięstwo amerykańskiemu geniuszowi kolejowemu, który mu dozwolił nadzwyczaj szybkiem przerzucaniem niewielkich sił, wywierać ogromne skutki. „Oczekujemy — mówił — z ogromnem zainteresowaniem pierwszych armat amerykańskich“. Na zapytanie, co myśli pod tem, odpowiedział: „Czytałem, że już są w drodze ciężkie działa z Ameryki do Rosyi, tylko, że adresowane są do Rosyi, a przeznaczone dla nas!“

Wkońcu feldmarszałek rzekł do korespondenta: „Pan jedzie do Warszawy, a ja także, dziś jednak to wykluczone, ale co się odwlecze to nie uciecze“.

Gwałty i rabunki Rosyan w Prusiech wschodnich.

Królewiec, 19 marca.

(T. B.). Biuro Wolffa donosi: W okręgu Margrabowa (Olezko) zniszczyli Rosyanie podczas wpadnięcia do kraju 234 domów mieszkalnych i 570 stajń i stodół, kościoły przeważnie są nieuszkodzone. Według dotychczasowych stwierdzeń uprowadzili Rosyanie z tego okręgu 450 osób, w tem 52 kobiety i 60 dzieci. Jak dotąd sprawdzono, zamordowali oni 32 mężczyzn i 2 kobiety. Zachodzi jednak obawa, że przy dalszych dochodzeniach cyfra ta znacznie się podwyższy. Liczba znajdujących się w tym okręgu osób wynosi wedle oceny 4 tysiące. Ludność wiejska żywiła się, zanim władze dostarczyły środki żywności, niesolonymi ziemniakami i zmielonem zbożem w ręcznych młynkach. Zamiast soli, używano wielokrotnie kainitu. Rosyanie zrabowali oprócz produktów rolnych prawie wszystkie maszyny rolnicze. W Filipowie znaleziono około 800 **maszyn takich, które rozdzielono pomiędzy rolników.**

Br ndes odpowiada. .

Kopenhaga, 19 marca.

(T. B.). W „Politiken“ odpowiada Jerzy Brandes na zapytania, wystosowane do niego przez Clemenceau w sposób następujący:

Na te pytania nie mogę krótko odpowiedzieć „tak“ lub „nie“. Życzę Francyi wszystkiego dobrego, ale zwycięstwo sprzymierzonych byłoby zwycięstwem Rosyi, co ja uważam za największe nieszczęście dla cywilizacyi. Oznaczałoby to wzmocnienie reakcyi w Rosyi, co każdego respektującego wolę ludu i wolność osobistą musi doprowadzić do rozpaczy. Dla Clemenceau'a wszystko jest jasnem: Prawo, prawda, wolność jest po jednej stronie, krzywdy i barbarzyństwo po drugiej. Rzeczy mają się jednak inaczej. Francya i Anglia są poprostu zmuszone do negowania zachowania się rządu rosyjskiego w Finlandyi. Polsce i Galicyi.

Zwycięstwo Japonii w Azyi wzbudza największe obawy dla przyszłości rasy białej. Mojem zdaniem mężowie stanu nie działają według zasad moralnych tylko wyłącznie według zasad politycznych. Nawet jeżeli mówią w imieniu moralności, to motywa nigdy nie są moralne, tylko polityczne.

Generał Pau.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nationalztg“ pisze, że francuski generał Pau wstąpi przejściowo do kierownictwa armii rosyjskiej. Razem z gen. Ruzskim będzie gen. Pau pomagał przy wypracowaniu planów strategicznych. Koła wojskowe rosyjskie obiecują sobie od jego współpracy wzmocnienie ducha ofenzywnego armii. Gen. Pau będzie nadto informował sztab rosyjski o działaniach francuskiej armii, by utrzymać zgodność operacyj na zachodzie i wschodzie.

Walka o chleb we Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki wiedeńskie donoszą dzisiaj o niepokoju (erregte Szenen), który wynikł zwłaszcza w obwodach podmiejskich, z powodu zarządzonego ograniczenia w wypiekaniu bułek i chleba. Przyczyną braku pieczywa w piekarniach jest karygodne gromadzenie zapasów mąki przez publiczność, wskutek czego na piekarnie wypada znacznie mniejsza ilość mąki dozwolonej do użycia.

Magistrat widział się zmuszonym **znieść zaprowadzone ograniczenie,** wobec czego stosunki już w dniu dzisiejszym ułożą się normalnie. Przedstawiciele związku piekarzy jawili się w ratuszu i przedłożyli swoje żądania. Magistrat zarządził, aby na razie wydzielano mąkę **z zapasów gminnych tylko zawodowym piekarzom do wyrobu chleba.** Dalsze postanowienie opiewać będzie, że z dniem 1 kwietnia ustanie wypiekanie bułek, a wypiekać się będzie wyłącznie chleb wojenny.

Woiska Trójporozumienia na Lemnos.

Sofia. (T. pryw.). „Vossische Zeitung“ donosi: Wedle wiadomości z Aten otrzymano urzędowe sprawozdania, że **angielsko-francuska flota wysadziła 2000 ludzi na Lemnos** i usunęła tamtejsze władze greckie.

Rząd grecki jest bezsilny wobec tego jawnego pogwałcenia, i może tylko ograniczać się na platonicznych protestach, które zdaje się, że nie wiele pomogą, gdyż znanem jest lekceważenie praw państw neutralnych przez Anglię.

Odessa jako drugi Hamburg.

Berlin. (T. pryw.). „Temps“ pisze, że Rosya czyni wielkie wysiłki, aby **przenieść przemysł łódzki do Odessy.** Władze w Odessie robią wszelkie możliwe ułatwienia, aby ten zamiar przyprowadzić do skutku. Chcą zrobić z Odessy drugi Hamburg.

Halil bej w Wiedniu.

Do Wiednia przybył prezydent tureckiej Izby posłów Halil bej. Krąży pogłoska, że Halil otrzymał specyalną misyę od swego rządu. Halil bej wyraził się do dziennikarzy z wielką ufnością o walkach w Dardanellach.

Rosyjska artylerya.

Zurych. (Tel. pryw.) „N. Zur. Ztg.“ donosi, że rosyjska artylerya cierpi na coraz dotkliwszy brak amunicyi. Nowo powołane roczniki są tylko pobieżnie wykształcone, dlatego celność armat rosyjskich jest dużo mniejsza niż dawniej.

Transporty wojskowe do Francyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Daily Telegr.“ w ubiegłym tygodniu przybył nowy transport wojsk angielskich do Francyi. Są to **wojska kanadyjskie.** Port wylądowania trzymany jest w tajemnicy.

Powołanie rezerw w Szwecyi.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Rząd szwedzki powołał roczniki 1910 i 1911 do służby liniowej.

Sazonow w głównej kwaterze.

Petersburg. (Tel. pryw.) Minister spraw zewnętrznych Sazonow przybył do głównej kwatery w odwiedziny do w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Aresztowanie rewolucyonistki rosyjskiej.

Berlin. (T. B.). „Vossische Ztg“ pisze: Rewolucyonistka rosyjska Figner, która przeszło dwadzieścia lat siedziała w twierdzy piotropawłowskiej a w. r. 1905 została ułaskawioną i od tego czasu żyła zagranicą, została, jak donosi „Rjecz“ podczas powrotu do Rosyi na granicy rumuńsko-rosyjskiej aresztowaną i pod eskortą żandarmeryi przewiezioną do Petersburga.

Zamknięcie biura partyjnego.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według doniesienia z Petersburga, zostało tamtejsze biuro socyalistycznych posłów do Dumy z powodu zarzutu zdrady stanu przez władzę zamknięte. Skonfiskowano wszystkie dokumenty.

Amsterdam. (T. B.) Z Ymuiden donoszą dzienniki: Parowiec „Vaalstrom“, który jechał z Londynu, został przez niemecką łódź podwodną zatrzymany, ale pozwolono mu dalej jechać.

OGŁOSZENIE.

Na odbytem w dniu 27. lutego b. r. posiedzeniu Wydziału Nadzorczego Kasy Oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem J. E. Prezydenta miasta Dr. Leo zapadła uchwała, postanawiająca podjęcie pełnego urzędowania Kasy w Krakowie.

Wykonanie tej uchwały umożliwione zostało życzliwem stanowiskiem c. i k. Komendy twierdzy, która w uwzględnieniu usilnych starań Zarządu instytucyi zezwoliła reskryptem z 9. b. m. na powrót do Krakowa członków Dyrekcyi i potrzebnej ilości urzędników.

Począwszy od dnia 16. b. m. Kasa oszczędności, która w listopadzie z. r. przeniosła się wskutek polecenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia w interesie swej klienteli i swoim własnym dla zabezpieczenia funduszów wkładkowych i rezerwowych, przyjmuje ponownie **w Krakowie** każdego dnia (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu wkładki na książeczki oprocentowując je po $4^1/_2\%$. Oprocentowanie jest dzienne i rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Do wkładek wnoszonych obecnie nie stosuje Kasa oszczędności miasta Krakowa postanowień obecnego rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do K. 5.000 — na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Równocześnie biuro Kasy **w Krakowie** podejmuje z dniem 16 b. m. **wypłatę wkładek z książeczek**, w wyżej podanych godzinach urzędowych.

Poza działem wkładek i ich z[illegible] Kasa oszczędności pobierać będzie nadal spłaty rat hipo[illegible] zaliczek na zastaw papierów wartościowych i weksli.

Połączony z Kasą Zakład zastawniczy urzęduje codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu i przyjmuje prolongatę i wykupno zastawów.

W Wiedniu urzęduje nadal ekspozytura Kasy oszczędności (Wollzeile Nr. 1, Gebäude der k. k. priv. Aktiengesellschaft »Merkur«).

Kraków dnia 15 marca 1915.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

S 2/14

Ogłoszenie licytacyi.

W sprawie konkursowej Kooperatywnej drukarni w Kalwaryi na skutek uchwały wydziału wierzycieli odbędzie się dnia 26. marca 1915 roku o godz. 9-tej rano w c. k. Sądzie powiatowym w Kalwaryi licytacya ruchomości do powyższej masy wchodzących.

W skład tych ruchomości wchodzą: papiery do druku, papiery kredowe, papier do pisania, papier listowy, bilety, koperty, widokówki, nalepki, masa do lania walców, obrazy, klisze, maszyna introligatorska do szycia drutem, aparat fotograficzny, maszyna do pisania, farby i t. p.

Przedmioty powyższe oglądać można za zgłoszeniem się poprzednio u zarządcy masy Dr M. Niecia adwokata w Kalwaryi począwszy od dnia 22. b. m. w godzinach urzędowych.

U tegoż zarządcy przeglądać można również warunki licytacyjne

Kalwarya, 15. marca 1915.

Kraków, d. 15 marca 1915.

L. 20517/1915.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

a) murarskich i ziemnych,
b) ciesielskich,
c) kamieniarskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,
f) dostawy ankier

przy budowie pawilonu dla chorób zakaźnych w Zakładach sanitarnych na Kontumacyi, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę ofertową, przyczem Magistrat zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy oglądać można w biurze St. Radcy Pana Jana Zawiejskiego w Magistracie na III piętrze drzwi Nr. 29 od godziny 10 do 1-szej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, opatrzone stemplem na 1 kor. wnosić należy w temże biurze do dnia 7 kwietnia 1915 r. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego w Kasie miej. wadyum w wysokości $2^1/_2\%$ sumy ofertowej.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą przyjęte

Prezydent miasta
Dr. Leo m. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.